

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry. Jednym z największych i najbardziej oczekiwanych wydarzeń literackich i wydawniczych, a nawet kulturalnych tego roku było ukazanie się książki noblistki Olgi Tokarczuk. Wydawnictwo literackie wydało zbiór esejów pisarki pod tytułem „Czuły narrator”. I choć tytuł wskazuje na mowę noblowską to w książce znalazło się o wiele więcej, dokładnie dwanaście tekstów. Porozmawiamy dzisiaj o nich z naszymi gośćmi. A są nimi – doktor Katarzyna Kantner. Dzień dobry.

KATARZYNA KANTNER: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Specjalistka od twórczości Olgi Tokarczuk bo interpretująca powieści noblistki w swojej pracy doktorskiej. Zresztą autorka jedyne wywiadu z pisarką po wydaniu „Czulego narratora”. A także profesor Krzysztof Keller – dzień dobry.

KRZYSZTOF KELLER: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Który jest zastępcą dyrektora Instytutu Książki no i na literaturze zna się jak mało kto. Zaczniemy od początku bez przekory, czyli od pierwszego tekstu zamieszczonego w książce. Tekstu, który został zatytułowany „Ognozja”, który jest jednocześnie tekstem najnowszym bo napisany dla polityki w tym roku. Został opublikowany we wrześniu. Możemy więc przyjrzeć o czym Olga Tokarczuk chciała powiedzieć tuż po otrzymaniu najważniejszej literackiej nagrody na świecie. Ale jednocześnie już z pewnego dystansu. I czytamy w nim o ognozji. O tytułowej „Ognozji”, czyli pojęciu, które oznacza „Narracyjnie zorientowany” jak to tłumaczy Olga Tokarczuk. Chodzi o takie patrzenie na świat żeby przez szczegół dostrzec całość i nie chodzi tu tylko o literaturę ale

o postawę. Zacytuję pytanie zadane przez Olę Tokarczuk pod koniec tego eseju „Co powiedzielibyście na ognozie?”. Co Państwo by na to powiedzieli?

KATARZYNA KANTNER: Znaczący myślę, że ognozie to jest takie pragnienie, które w jakimś sensie towarzyszy Oldze Tokarczuk w całej jej twórczości. Bo w tym pojęciu, które jest takim szukaniem pewnej pełni, pewnego takiego porządku w świecie, porządku pozornie w chaotycznym ciągu wydarzeń. To szukanie porządku Olgi Tokarczuk jest widoczne na rozmaitych poziomach. Jeżeli weźmiemy na przykład „Biegunów” to spotykamy się tutaj z tą formą, którą Olga Tokarczuk bardzo często uprawia na różnych poziomach, czyli jest tak zwaną powieścią konstelacyjną. I powiedzmy, że tradycyjna powieść jest zbudowana linearnie, ma zbudowaną pewną zwartą fabułę. W powieści konstelacyjnej mamy do czynienia z konstelacją fragmentów. Fragmentów, które pozornie dotyczą różnych wydarzeń, pozornie dotyczą różnych ludzi, różnych czasów, różnych przestrzeni, pozornie są o czym innym. Ale te fragmenty tworzą konstelację. Tworzą pewien zespół fragmentów, które łączą rozmaite powiązania, rozmaite współbrzmienia, rozmaite refreny. I teraz, jeśli przyjrzymy się temu czym jest ognozie to ona właśnie jest czymś takim. To znaczący jest szukaniem refrenów, synchroniczności, spawów, mostów. I myślę, że to jest bardzo bliskie całej twórczości Olgi Tokarczuk. Takie podejście agnostyczne, czyli próba znalezienia takiej perspektywy, w której pomiędzy oderwanymi od siebie fragmentami, wydarzeniami, istnieniami tworzą się właśnie takie połączenia. To jest perspektywa, z której możemy je dostrzec. Więc dla mnie ognozie jest bardzo Tokarczukowa, jeśli mogłabym powiedzieć, bardzo par excellence właściwie Tokarczukowa. Jest to pojęcie, które mogłoby być jednym z kluczowych opisujących tę twórczość tej książki.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Profesor Krzysztof Keller, proszę powiedzieć co pan powiedział by na ognozie?

KRZYSZTOF KELLER: Bardzo dziękuję za to. Oczywiście miło z paniami rozmawiać, a zacznę od małego sprostowania. Na pewno nie jest tak jak pani redaktor miło powiedziała, że zna się jak mało kto na literaturze. Ja raczej jestem badaczem tej literatury dawnej, tej staropolskiej, tam to znam na niej. Natomiast tutaj z tą literaturą współczesną to raczej przygoda. Wracając do pytania, dostrzegam niezwykłą zdolność i to jest wielką zaletą, akurat tego zbioru esejów, zdolność do takiego tworzenia pojęć przez Olę Tokarczuk. To jest duża

umiejętność bo wydaje mi się, że cały ten pierwszy esej w zasadzie złożony jest z takich terminów, które pozwolą być może lepiej poruszać się w świecie, w którym funkcjonujemy. I taką zdolność widziałem, kiedy wczytywałem się w swego czasu w wychodzące prace Zygmunta Baumana. Nie wiem czy panie zauważyły, że on też miał taką, taką umiejętność, tam bardziej był ten dyskurs naukowy, tu jest esej jednak. Pojęciowanie rzeczywistości, nadawanie takiej metaforycznej, a zarazem wiele mówiących określeń. I jestem zaskoczony aż, bo szczerze powiem, że takiej pojęciowej odwagi w sensie tworzenia pojęć do opisu rzeczywistości to w esejach Olgi Tokarczuk się nie spodziewałem. Natomiast no dla mnie jest to pewna utopia. Oczywiście ja postanowiłem sobie tutaj grać rolę takiego zrzędliviego no zoila któremu się nic nie podoba. Na szczęście to złe słowo „nic” oczywiście, ale to jest pewnego rodzaju utopia, która towarzyszy sztuce od zawsze. Czyli jakby próby szycia z fragmentów jakiejś wizji całościowej, której chyba tak naprawdę nie ma tam. Pani Olga często sprowadzała to pojęcie na narratora wszechwiedzącego. Czyli tego...

KATARZYNA OKLIŃSKA: (wtrącenie) **Czwartoosobowego.**

KRZYSZTOF KELLER: Tak, ona go też tam odpowiednio określa. I to są oczywiście marzenia artystów żeby takie coś zasugerować, istnienie tej pulnotowości. Natomiast ta utopia jest piękna, intrygująca, niemniej jednak to utopia jest. I bardzo dobrze, że ktoś o niej mówi. Natomiast ognozi nigdy nie będzie, po prostu jest to pewny stan oczekiwany, że tak powiem ale chyba trudny do zrealizowania. Tak bym zaczął od tego.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **No widać, że mamy tutaj dwa stanowiska. Rzeczywiście pana profesora bardziej osadzonego w literaturze staropolskiej i pani Katarzyny Kantner, pani doktor Katarzyny Kantner, tutaj dusza bardziej romantyczna i magiczna. (śmiech).**

KRZYSZTOF KELLER: Tak. Ja wiedziałem, że tak będzie.

KATARZYNA KANTNER: A to może dobrze. Będziemy tworzyć taki dobry kontrapunkt.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Olga Tokarczuk wiele miejsca w tym pierwszym eseju poświęca kwasji zmniejszania się świata. Trochę z przymrużeniem oka, a trochę zupełnie poważnie. Chodzi o to, że przez fakt, że możemy dotrzeć wszędzie, tak naprawdę cały świat staje się nam bliski, a egzotyczne przestaje istnieć. Dochodzi do tego globalizacja i przytaczane wiele razy przez noblistkę „Pamiętki z różnych zakątków świata. Wszystkie wyprodukowane w Chinach”. Olga Tokarczuk stawia też pytanie, po co podróżować? Skoro wszystkie miejsca globu można zobaczyć w internecie bez marnowania paliwa lotniczego? I czy podróż rozumiana w dzisiejszy sposób, ze smartfonem w ręku to ta sama podróż co kilkaset, choćby kilkadziesiąt lat temu? Odpowiedź jest chyba prosta.**

KATARZYNA KANTNER: Ja powiem tak, dla mnie jedną z najbardziej poruszających wątków w tym eseju było wyznanie Olgi, że ona nie chce już podróżować, że podróże straciły dla niej smak bo ona uważa podróże za podejrzanę etycznie. I to jest bardzo mocne, no bo mówimy o pisarce, która z podróży zrobiła taki motyw przewodni swojej twórczości. Przecież w „Biegunach” mamy sektę, której głównym wyznacznikiem metafizycznym jest nieustanne podróżowanie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Nie wspominając o „Księgach Jakubowych”.**

KATARZYNA KANTNER: Dokładnie tak. Właściwie tam mamy te podróże. Od „Podróży ludzi księgi” przecież od pierwszego listu Tokarczuk idziemy z nią przez różne miejsca, czasy i przestrzenie. I jeśli ona mówi, że podróż nagle przestała być dla niej czymś pociągającym, czymś kuszącym, a stało się czymś podejrzanym moralnie to to jest mocne wyznanie. Jeśli chodzi o to o czym pani, pani Katarzyno wspomniała, ten moment takiego starcia z obcością, która jest zapośredniczona przez ten chiński gadżet. To myślę, że to spotkanie z obcością też jest bardzo ważne u niej, zawsze było. To też jest takie bardzo mocno Barthowskie. Jak czytałam fragmenty o ćwiczeniach z obcości to przypomniało mi się „Imperium znaków” Rolanda Barthesa, to jest ten sam efekt. Wchodzimy w obcą kulturę, ogarnia nas zmieszanie, zdziwienie, zaskoczenie, znajdujemy się w takim jakby szumie języka, którego nie rozumiemy. I to jest taki moment, w którym przeżywamy jakiś taki rodzaj wstrząsu i to jest wstrząs pozytywny. I to są te ćwiczenia z obcości u Tokarczuk, czyli chodzimy w coś nowego, w coś obcego, w obcą przestrzeń i ona nas zmienia. Bardzo

Barthowska rzecz, bardzo ciekawa. Myślę, że jeżeli Oldze Tokarczuk kiedykolwiek chodziło o podróżowanie to właśnie o takie. Takie podróżowanie, które jest takim mocnym zetknięciem ze światem, który jest inny niż my. I w tym znaczeniu, chiński gadżet i podróże z pilotem, podróże all inclusive to są antypody tego podróżowania, o które Tokarczuk zwykle chodziło. Także jeśli podróżować to owszem ale po to by zetknąć się, skonfrontować z tym co inne. A może i w ogóle nie podróżować skoro podróże dziś są naznaczone choćby i kosztami klimatycznymi, choćby i tym, że jako bogaty turysta z zachodniego świat zawsze jestem jakoś intruzem.

KRZYSZTOF KELLER: Jeżeli chciałbym tutaj dodać, jedną rzecz to zaświadczyć, że Olga Tokarczuk ma racje. Kiedyś w latach dziewięćdziesiątych, czy na początku dwudziestego pierwszego wieku byłem w rezerwacie Indian chyba w Newadzie. I tam moja córka strasznie chciała pamiątkę i żeby to był taki ten wisi ze szczotką. No to co Indianie używali, tomahawk. No i kupiliśmy ten tomahawk no pięknie wykonany, ludowo. Po czym dopiero w hotelu zobaczyliśmy wieczorem, że tam jest made in China na tym tomahawku. I w maleńkim, zapyziałym rezerwacie na końcu świata. No trochę to była takie smutne. Nie mówiliśmy o tym dziecku. Natomiast tutaj absolutnie ta konsternacja Olgi Tokarczuk jest absolutnie kluczowa. Oczywiście to jest problem, bo ten inny w naszym przypadku bywa właśnie niestety zapośredniczony przez tą chińską w cudzysłowie „gadżeciarnię”. No i domaga się innego typu podróży, o której Pani doktor Olga Tokarczuk mówi. Bo podróż geograficzna w dzisiejszym czasie nie tylko ekologicznie jest niezasadna ale też po prostu nie doświadczysz spotkania z tymi innym. On może być w naszym bloku, obok nas mieszkającym kimś. I otwierającym nam naszą rzeczywistość na coś czego nie spodziewaliśmy się w ogóle spotkać i to w pewnym względzie jest sensowne. Podróż jako ucieczka, to jest ten temat, który też można tutaj zobaczyć, prawda? Podróżuje po to żeby uciec trochę przed sobą, a nie zapelnąć sobie życie zdjęciami albo jakimiś namiastkowymi spotkaniem. Ja tu znowu muszę być zoilem. Ta akurat cześć wywodów Olgi Tokarczuk mnie trochę, że tak powiem może nie, nie zniechęciła tylko to są strasznie zużyte tematy. Ja mam trochę wrażenie, że w tej książce całej bo póki pani Olga nie przechodzi to ten poziom, że tak powiem niezwykle intrygujący. Tej takiej osobistej refleksji autorskiej, która jest naprawdę intuicyjnie głęboka no to, to dużo tych sądów, które ona wypowiada o świecie. No to, to są trochę przepraszam, takie sądy, które się powtarza. Wiele razy się słyszy no i człowiek myśli, no i cóż z tego? Wiem o tym. I ostatnia rzecz, która mi przyszła też do głowy w związku z tym o czym mówimy. Czy to czasem nie jest tak, że narratorka tego eseju o podróży jest osobą, która się napodróżowała

na tyle, że jest trochę taką zmęczoną Europejką, już jej się nie chce. No ona już się napodróżowała, w sensie nie mówię tu o Oldze Tokarczuk a narratorce. I to jest trochę burżuazyjne wykończenie już tematu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Pani doktor, myślę, że pani tutaj będzie miała jeszcze krótką odpowiedź. (śmiech)**

KATARZYNA KANTNER: Moja odpowiedź jest może nie szczególnie satysfakcjonująca. Natomiast mimo wszystko z jednej strony owszem. Jako nie wiem literaturoznawcy, antropolodzy, ludzie którzy zajmują się kulturą znamy te narracje, bo czytaliśmy o nich wielokrotnie w rozmaitych tekstach teoretycznych, filozoficznych. Ale dla mnie wartością tego jest po pierwsze fakt, że dla wielu osób, które dzisiaj robią blogi podróżnicze, vlogi podróżnicze, publikują relacje na Instagramie. Takie spojrzenie jednak jest czymś nowym. Powiedzenie w dzisiejszych czasach, kiedy wszyscy zachłystują się tym, że mogą jechać gdzieś prawie za darmo. Powiedzenie tego, jest czymś mimo wszystko mocnym i wartościowym. Tak mi się zdaje.

KRZYSZTOF KELLER: Popieram panią.

KATARZYNA KANTNER: No myślę, że to jest po prostu coś co dzięki czemu, że Olga ma taką zdolność popularyzacji pewnych czasami bardzo niszowych i abstrakcyjnych dla wielu ludzi narracji. No może mieć po prostu sporą siłę oddziaływania. Także to jest chyba to co chciałabym przede wszystkim powiedzieć w tej materii.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo dziękuję. Myślę, że doszliśmy do pewnego konsensusu ale przed nami temat bardzo trudny, mianowicie świat zwierząt. W jednym z tekstów dostajemy od Olgi Tokarczuk mini wykład. Przegląd co poszczególni filozofowie uważali o stosunku ludzi do tych istot, do zwierząt. Pisarka bez wątpliwości opowiada się po bardzo radykalnej i według niej jedynie słusznej, nie zabijania i nie wykorzystywania zwierząt przez ludzi. Ta kwestia jest**

bardzo ważna w twórczości noblistki. Pojawia się w wielu powieściach. No i tak mi się wydaje, nie przez przypadek znalazła się w tym tomie.

KRZYSZTOF KELLER: No tutaj to chyba niestety znowu zachowam się jak zoil. Tylko bym przyklasną pani interpretacji dlatego, że już patrzyłem ten przegląd przez historię filozofii. No to jasna sprawa, że człowiek intelektualnie dojrzewa do dostrzeżenia, że tak powiem całości bytu i to jest absolutnie prawda, chociaż oczywiście też ona nie jest synchroniczna. Bo chociaż wystarczy popatrzeć na samo chrześcijaństwo i mamy z jednej strony Augustyna, a drugiej świętego Franciszka z Asyżu, nie? To jakby wszystko jest możliwe, że tak powiem. Ta rozmowa nie jest określona jakoś, jakoś tam poglądami do końca. Tylko właśnie tym zasadniczym tematem tej pracy, całej tej książki, przepraszam. Książki, zbioru tekstów, czyli czuły stosunek do rzeczywistości nas otaczającej. I tu absolutnie, krzywdą zwierząt, tu nawet nie koniecznie myślę o zwierzętach zabijanych w tych fermach żywieniowych, tylko o tych krzywdach codziennych zwierząt, które nas otaczają. Jest czymś co faktycznie kogoś kto ze zwierzętami obcuje, mając je, hodując psa czy kanarka czy kota, absolutnie ma świadomość tego, że ten temat należy podnosić, wracać do niego i o tym mówić. No bo faktycznie zwierzę, to jest coś obok nas czego my nie widzimy ze swojej antropologicznej perspektywy, natomiast to patrzy na nas i czuje nas. Ja jestem zwierzostanem, bo mam zawsze psy w domu, w związku z tym doskonale ten tekst rozumiem i absolutnie uważam, że to jest bardzo ważny temat, bardzo ważny głos.

KATARZYNA KANTNER: Ja powiem tak, prawdopodobnie tak - mówię to jako literaturoznawca, nie chce tutaj wchodzić w jakieś kwestie światopoglądowe zupełnie. Że jesteśmy troszkę na przedprożu, a może już w samym środku, zmiany paradygmatu w myśleniu o zwierzętach. Bardzo mocnej zmiany paradygmatu. Znacząco, rzeczywiście coraz więcej pojawia się takich książek, filmów, coraz więcej wątków w informacji publicznej, które każą nam spojrzeć na zwierzęta z zupełnie innej perspektywy. I dla mnie w Polsce Tokarczuk była w takiej swoistej awangardzie tego procesu, bo musimy pamiętać, że ona napisała „Prowadź swój pług przez kości umarłych”, bardzo dziwną książkę, która dla wielu była trudna do przyjęcia. Nie chce tutaj spoilerować, bo staram się pozostać na pewnym poziomie ogólności.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale dodajmy, że to jest ta książka zekranizowana przez panią Agnieszkę Holland pod tytułem „Pokot”. Tak ten film tak się nazywa, „Pokot”.**

KATARZYNA KANTNER: Tak, tak. I rzeczywiście Tokarczuk bardzo mocno pracuje już od lat nad tym żeby nas wybić z tego poznawczego ciepła, w którym jesteśmy, bo mamy wszyscy mocno poukładany świat. Każdy z nas, niezależnie od tego jak bardzo staramy się być okej względem innych istot. Mimo wszystko, każdy z nas ma w sobie ten paradygmat stary, tę drabinę stworzeń, w której zwierzęta są pod nami, są naszym zasobem, możemy z nimi robić co nam się podoba, możemy, słynne zdanie biblijne „Możemy sobie czynić ziemię poddaną”. I to jest coś co tkwi w naszej kulturze. Jest jednym z jej fundamentów, jest fundamentem tej mentalności. I takie książki jak „Prowadź swój pług przez kości umarłych”, takie eseje jak „Maski zwierząt”, to są bardzo istotne wypowiedzi artystyczne, które po prostu mogą w ludziach sporo zmienić, mogą ludźmi wstrząsnąć. A nawet jeżeli ich nie zmieniają, to prowokują pytania, które są proste i zasadne. To są proste i zasadne bo to są pytania najprostsze na świecie. Dlaczego jedno cierpienie jest mniej warte od drugiego? Jakie są w ogóle fundamenty naszej etyki? Więc to jest mocny głos etyczny, po prostu niesamowicie mocny artystyczny głos, który bardzo współgra z tym co się dzieje. Jesteśmy coraz bardziej wege, coraz bardziej myślimy o tym co robimy zwierzętom.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo się cieszę, że zgadzamy się w tym temacie, bo ja mogę tylko przyklasnąć na to co państwo powiedzieli. Ale jeśli mowa o literaturze Olgi Tokarczuk to to, co zwróciło moja uwagę w książce „Czuły narrator” to tekst poświęcony tłumaczom, którzy według autorki zdejmują część odpowiedzialności z pisarza za tekst dzięki procesowi tłumaczenia. Przytacza też Olga Tokarczuk historię starożytnej literatury. Tekstów starożytnych filozofów, które zostały ocalone. To słowo wydaje mi się adekwatne, dzięki Arabom i ich tłumaczeniom, i tak naprawdę ich umiłowaniu nauki. Zdaje się, że język to jedna z ostatnich granic, które w zglobalizowanym świecie istnieją i tłumaczą, że pokonują te granice umożliwiające ekspansję literatury. To wyraźny głos w sprawie tłumaczy bo tak naprawdę bardzo często o nich zapominamy. Mówię to też w swoim imieniu, zapominamy - my czytelnicy.**

KRZYSZTOF KELLER: Tutaj się powinienem zasłonić, swoją rolę dyrektora w Instytucie Książki, którą zajmuję, przecież zajmuję się i między innymi promocją literatury Polskiej za granicą. Ale nie my to robimy, tylko robią to tłumacze, a my im staramy po prostu staramy się nie przeszkadzać i dopomóc. Ten efekt translacji kulturowej ja to w ogóle widzę znacznie szerzej. Z jednej strony mamy oczywiście tą bardzo, bardzo intrygująco zarysowaną, no szczególnie z perspektywy Państwa Islamskiego i tego jak my patrzymy dzisiaj na kontakt kulturowy pomiędzy światem, tej naszej zachodniej cywilizacji a kulturą Arabską. No i to co też oczywiście dobrze, że to przypomina się tutaj w eseju. Znana historia faktycznie zachowania klasycznych dzieł filozofii europejskiej dzięki Arabskim tłumaczom, które tłumaczone były znowuż na język łaciński. To w ogóle jest fascynująca historia, ten dialog. Bo to też proszę panią, czy to jest w jedną stronę czy drugą stronę, i mamy odczynianie z pewnego rodzaju no nieprawdopodobną kulturą przekładu, tak?

KATARZYNA OKLIŃSKA: I spotkaniem z innym, z prawdziwym innym.

KRZYSZTOF KELLER: Natomiast mnie w tym eseju bardziej urzekły te takie lingwistyczne kwestie, czyli ten taki fragment w którym autorka mówi, ja sobie tu pozaznaczałem, „kultura to skomplikowany proces utrzymywania równowagi pomiędzy językami prywatnymi i zbiorowymi”. To jest jeszcze co innego, bo my się często tłumaczymy z siebie, z języka prywatnego na język wspólny. I to tłumaczenie w tym sensie właśnie takim, ustalania przestrzeni kontaktu wzajemnego między mną a resztą. Nawet w obrębie mojego języka, którym się posługuję, Polskiego. Jest niezwykle frapującym zagadnieniem, natomiast zwrócenie uwagi na język przez autorkę wydaje mi się jest bardzo ważne. I oczywiście ten moment, kiedy, też go miałem przyjemność doświadczyć, gdy na spotkaniu autorskim siedzi się w pobliżu tłumacza swojego dzieła i naprawdę on przejmuje realnie część zadań związanych z wytłumaczeniem się publiczności, co ja takiego narobiłem jako autor. To to już pokazuje bardzo wyraźnie, też taką bardzo prywatną, co w tych esejach, na takich spotkaniach bardzo mi się podoba. Taką prywatną osobistą przestrzeń, doświadczenia z kimś konkretnym, z osobą z którą jest ze mną w tej trudnej sytuacji kontaktu ze światem. I to jest oczywiście odczuwane metaforycznie i tak dalej. I tak to bym tutaj zinterpretował, taki głos dodał.

KATARZYNA KANTNER: Ja właściwie chciałam powiedzieć dwie rzeczy. Pierwsza jest prosta. Myślę, że dla Olgi Tokarczuk ważni są jej tłumacze. Ona zawsze o nich mówi w sposób niesamowicie ciepły. To jest pewna wspólnota ludzi też, którzy się nawzajem porozumiewają. I troszkę jest tak, że rzeczywiście jest taka silna międzynarodowa grupa wsparcia, z którą ona też utrzymuje żywe kontakty. Więc jest też tym tłumaczom bardzo wdzięczna. Przynajmniej wielokrotnie o tym mówiła, i myślę, że ten esej jest też trochę takim hołdem dla tłumaczy. Natomiast druga rzecz, która jest dla mnie bardzo ważna to jest kwestia granicy, bo jeżeli przyjrzymy się w ogóle twórczości Olgi Tokarczuk to się okaże, że granica to jest jedna z jej absolutnych obsesji, takich artystycznych. Mamy granice między człowiekiem a zwierzęciem. Ona te granicę cały czas próbuje rozchwiać. Mamy granice między mną a innym, to też jest taka granica, która gdzieś cały czas jest łamana. Doświadczenie obcości też inności w tym modelu myślenia. Mamy granice między człowiekiem a Bogiem, mamy granice między kulturami. Jakby to przekraczanie granicy i figura trickstera czyli kogoś kto... Boga, który jakby przemyca między jedną stroną a drugą. To jest takie coś, co jak się przyjrzymy powieściom Olgi Tokarczuk zobaczymy prawie wszędzie. I ten tłumacz jest właśnie taką figurą międzykulturowego trickstera w tej całej refleksji. Jest kimś kto właśnie tańczy na granicy, ten taniec na granicy jest bardzo taką charakterystyczną figurą w ogóle tych książek. Wydaje mi się, że Olga jest bardzo zaintrygowana wszystkimi tymi postaciami, osobami, profesjami też, które właśnie polegają na przemycaniu, przenoszeniu rzeczy między dwoma rzeczywistościami.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo dziękuję. Musimy teraz powiedzieć coś o mowie Noblowskiej. Minęło trochę czasu odkąd czytaliśmy ją pierwszy raz i teraz trochę na chłodno możemy poddać ją krótkiej analizie. „Czuły narrator” to powrót do tego o czym mówiliśmy na początku, do czwarto osobowego narratora, którego Olga Tokarczuk szuka. Który wie więcej, patrzy przenikliwie, właściwie do narracji w ogóle i skupienia się na pierwszoosobowej opowieści, skupienia na „ja”, które dominuje w dwudziestym pierwszym wieku. Olga Tokarczuk szuka narratora, który w biblii wie co sądzi Bóg. To zdanie bardzo mocno dało mi do myślenia czego szuka Olga Tokarczuk i czego brakuje jej w literaturze.**

KATARZYNA KANTNER: Znacząca ja myślę, że tutaj troszeczkę jest tak rzeczywiście, że cały czas rozmawiamy o pewnych ideałach pisarskich, o pewnych marzeniach, które pisarz ma,

które literacko na poziomie stricte literackim nie zawsze są osiągalne rzeczywiście. Ale stanowią to jakiś taki rodzaj pułapu, do którego pisarz dąży. Olga cały czas obsesyjnie szuka takiej perspektywy, takiej perspektywy, która pozwala zrobić mniej więcej to, że zobaczymy nagle związki między rzeczami, zobaczymy związki między ludźmi, zobaczymy wpływ jednych rzeczy na drugie. Ten narrator czwartoosobowy ma mocną podbudowę etyczną. Jeśli ona mówi o tym, że żyjemy w świecie w którym żyjemy sobie, żyjemy we fragmentach, każdy żyje we własnej bańce. To poszukiwanie narratora czwartoosobowego, czyli tego, który widzi całość związku między rzeczami, przedmiotami, jest tak naprawdę, jest szukaniem takiej świadomości tego, że to co robimy, to jak żyjemy, jak działamy ma wpływ na innych. Jest próbą powiedzenia tego w literaturze, że nie jesteśmy osobni.

KRZYSZTOF KELLER: Tak, tak i nie. Myślę nad tym co pani doktor powiedział i oczywiście tak jest. Natomiast to chyba nie powinno zostać w naszej rozmowie, taka pamięć o tym, że ta utopijność jest czymś złym, że ja to traktuje jako coś złego.

KATARZYNA KANTNER: Nie, nie. Nie traktuje tak tego.

KRZYSZTOF KELLER: Wydaje mi się, że ta utopijność dialektu jest szlachetnością. Mi się wydają tego zamysłu, prawda? Jakby poszukiwania, sklejenia. Zaskoczyło mnie, bo ja Olgę znam tak od lat w sumie, z różnym okresem częstotliwości. Natomiast zaskoczyła mnie jak bardzo podejrzewam, że może w wielu płaszczyznach stoimy w innych miejscach. To zaskoczyło mnie jak ona jest bardzo konserwatywna. Jak bardzo mocno przeraża ją dzisiejsza rzeczywistość, pierwszo osobowa narracyjność. Te blogi, konsumpcjonizm, funkcjonowanie i tak dalej, i tak dalej. Czy też podejście młodych pisarzy do tego jak traktować mają swoją literaturę i tak dalej. To jest niesamowicie wiele bliskich mi też rzeczy i pewno bardzo, to może też jest związane z pewnym patrzaniem na świat związany z doświadczeniem. To ja jej bardzo kibicuję w tym projekcie tego narratora czwartoosobowego bo też jakby patrząc na to z tej strony to, to jest zamierzenie chyba każdego wielkiego artysty, który ewidentnie, jak czytam te eseje, poświęcony pisaniu, to chwilami mnie ona poraża swoją taką, taką mistycznością z tego co ona mówi, kiedy ona w pewnym momencie pisze, że z jakiś względów świat uzależnia, że napisaniu tej książki.

KATARZYNA KANTNER: Tak.

KRZYSZTOF KELLER: Pamiętacie panie?

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Tak, tak.**

KRZYSZTOF KELLER: To jest tak odważne w tym swoim wymiarze, przepraszam szanownych Państwa, za szaleństwa ale takiego pozytywnego, to jest furor, takie łacińskie słowo, furor poetycki, prawda? Że po prostu chwilami człowiek z ogromnym szacunkiem dla też odwagi Olgi Tokarczuk. Wypowiadanie takich sądów to jest dzisiaj w świecie zracjonalizowanym i tak dalej i tak dalej. Ja jej tam bardzo kibicuje w tej drodze i dowodem na to i powieści są, można o nich dużo mówić ale one są napisane.

KATARZYNA KANTNER: Tu bym sobie pozwoliła bardzo mocno zgodzić z panem profesorem. Ja też jestem uraczona tą metafizyką Tokarczuk. Dzisiaj być metafizykiem to jest odważna rzecz, rzeczywiście. I ja się cały czas gdzieś tam czytając te książki, rozmawiając z Olgą w przeróżnych okazjach do rozmów. Jakby cały czas się o tą metafizykę ocieramy i ona mnie fascynuje bo rzeczywiście mamy tutaj takie ujęcie pojęcie procesu literackiego, to jest też ważne w procesie całości tych esejów, tych które dotyczą w ogóle warsztatu literackiego. Bycie prowadzonym przez świat do tego żeby napisać powieść tego „Daimoniona” prawie, że którzy pisarza prowadzi, tego pisarza, który jest medium, który dotyka rzeczy i te rzeczy do niego mówią. Mówię, pojawiają mu się jakieś obrazy. Cały czas jest u Tokarczuk bardzo moim zdaniem, mocna metafizyka. To nie jest metafizyka monoteistyczna ale jest to metafizyka. Dzisiaj rzeczywiście, odwaga duża. I setka artystyczna każda.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **To jest na stronie, dołączam do państwa opinii. Olga Tokarczuk oprócz problemów z punktu widzenia twórcy, pisarki dostrzega także problemy czytelników, o których powiada w tekście „Palec w soli”, czyli krótka historia mojego czytania z dwa tysiące dwunastego roku. Mówi o coraz bardziej dostrzegalnej potrzebie szukania prawdy czymkolwiek ona jest w literaturze. Mam tu na myśli literaturę non-fiction co według noblistki może być**

kresem umiłowania czytania, snucia opowieści. Bo w opowiadaniu i snuciu historii chodzi o przeniesienie się w inny świat ,w inny wymiar. O chęć czytelnika bycia, mówię to w cudzysłowie, „oszukanym”. A ta nowoczesność i to o czym pan profesor Krzysztof Keller mówił - Konserwatywne podejście Olgi Tokarczuk w tym momencie no nie, nie idzie z tym trendem pierwszoosobowego narratora.

KRZYSZTOF KELLER: Bardzo dobrze, że pani ten esej wspomniała. To naprawdę myślę, że powiem, że to jest jeden z bardziej dla mnie wzruszających esejów bo to też z racji chyba generacyjnej. No przepraszam, ja nie chce wypominać wieku Oldze Tokarczuk. Natomiast to są praktycznie te same książki które pewna pokolenie, pewnych... czy generacjach czy w pewnych okolicznościach tożsamy. Ja nie miałem karty bibliotekarza jednak w bibliotekach jestem całe godziny. To, to no dokładnie są rzeczy, że człowiek jak czyta to się uśmiecha, bo można się spierać i tak dalej na wiele tematów ideowych czy filozoficznych ale to kiedy się wejdzie w taką przestrzeń to się człowiekowi uśmiech na twarzy pojawia. To piękny esej, to jest taki hołd jakby złożony najbliższym, no rodzicom głównie. Natomiast co do pani pytania takiego wątku, który pani podrzuciła, no mnie się wydaje, że bez dwóch zdań, to że Olga Tokarczuk ewidentnie chce i ma świadomość, i otwiera się swoim pisarstwem na przestrzeń funkcjonowania mitu no takiego niedowidzenia, które jest tworzone w akcie zdekonstruowane czy dopowiadane w akcie lektury. Ja doskonale rozumiem i frustrację spowodowaną pytaniem czy to się zdarzyło naprawdę czy nie. I tutaj ona jest świetną czytelniczką, prawnuczką Arystotelesa, który mówi nam o mimiesis jako twórczym naśladowaniu rzeczywistości a nie na kopiowaniu rzeczywistości. Twórczym czyli w jakimś tam celu konstrukcji rzeczywistości, która się otwiera przed nami jako nie odpowiedz tylko pytanie, nie? Bo natomiast powiem teraz największy komplement na jaki mnie stać. Póki są tacy psiarze jak Olga Tokarczuk to ta rzeczywistość paktograficznego, pierwszoosobowego, płaskiego, bez wymiaru, metafizycznego świata pisarskiego nie zwycięży no bo takie książki jak jej właśnie otwierają mit, się nas na mit, i się na mit i w pewnym sprawdzają właśnie ową, to o której Pani doktor mówiła, metafizyczną perspektywę, z którą no nie zawsze musimy się zgadzać ale, która nas dotyka, prawda ?

KATARZYNA KANTNER: Olga Tokarczuk bardzo, no nie często ale parę razy w tej książce piszę o kryzysie literatury. No, że przyjdzie taki czas, że czytać będą nieliczni, że właściwie już dzisiaj młody pisarz musi się liczyć z tym, że za kilkadziesiąt lat będzie przedstawicielem

ginącego gatunku, że seriale wypierają książki, non-fiction wypiera powieści, tak dalej, i tak dalej. Z jednej strony pisze to, a z drugiej strony cała jej twórczość metaliteracka jest o tym jak bardzo literatura jest ważna, jak bardzo jest potrzebna. No literatura z jednej strony – to chyba najważniejsze – literatura nas otwiera na cudzą perspektywę, czyli ta przewaga fikcji. Bo jak pytamy co jest lepsze, fikcja czy prawda? Czy to jest prawda czy to jest fikcja? Olga Tokarczuk cały czas podkreśla, że fikcja to jest zupełnie inny typ dyskursu, zupełnie inny typ języka, że to jest właśnie to jest jak coś u Goethego „Z mojego życia. Zmyślenie i prawda”. To jest coś pomiędzy, to jest taka sfera, w której możemy robić rzeczy, których w żadnej innej sferze nie zrobimy. Czyli na przykład czytając wejść w zupełnie inną osobowość, czytając znaleźć się w zupełnie innej sytuacji, jakby wejść w skórę. Literatura pomaga wejść w skórę innej osoby, przejść inne życie. Jest niesamowitym narzędziem poznawczym. Fikcja jest niesamowitym narzędziem poznawczym. Więc ona z jednej strony mówi nam, że literatura się kończy, a z drugiej strony mówi nam, że niesamowicie te literatury potrzebujemy, bo tylko literatura jest w stanie pozwolić nam właśnie przeżywać inne perspektywy, inne żywoty, inne stany świadomości, otwiera nas. A z drugiej strony literatura – i myślę, że to się spaja z tym co mówił pan profesor – literatura jest strażnikiem tajemnicy to są słowa Tokarczuk. Strażnik tajemnicy, czyli taka przestrzeń, w której jest miejsce na ekspresję tego co dziwne, bizarne, nietypowe. I z jednej strony możemy wietrzyć koniec literatury, a z drugiej strony musimy mieć świadomość tego, że bardzo, bardzo tej literatury potrzebujemy.

KRZYSZTOF KELLER: Tylko ja muszę dodać tutaj głose bo, bo tutaj pewnej dyskusji w zasadzie, która by pewnie się przeciągnęła poza ten program, dlatego że ja będę raczej stał na stanowisku, że na poziomie literatury to na pewno nie literatura faktu tylko literatura taka jak tutaj jest pokazywana. Natomiast na poziomie egzystencji to uważam, że tylko literatura otwiera – ja się z tym nie zgadzam. No bo życie nasze duchowe nie jest do końca tylko formułowane przez literaturę, w pewnej części jest tylko. Natomiast tu byśmy uprościli, pani doktor za bardzo mówiąc, że tylko literatura i tak dalej. Bo tu byśmy coś zgubili bo być może to jest błąd też Olgi, że ona przebóstwia literaturę, czyli jakby za wiele od niej chce, jakby to innymi, czy za dużym ciężarem ją...

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Chociaż możemy to zrozumieć czytając historie czytania Olgi Tokarczuk i poznając to jak wychowywała się wśród książek chyba wtedy**

staje się to dla nas zrozumiałem - ta perspektywa Olgi Tokarczuk. Ja chciałabym od siebie dodać, że to jest ten fragment który poruszyła pani doktor Katarzyna Kantner o tym, że czeka nas koniec literatury, a właściwie koniec pokolenia czytających ludzi. Miałam ochotę wyrwać kartkę z książki, zniszczyć, spalić, poprzekreślać. Nie zgadzam się z tym absolutnie. Serce zaczęło mi łomotać, totalnie nie zgadzam się z tym zdaniem, z tym poglądem. Chyba dlatego, że wierze, że nigdy się tak nie stanie bo są ludzie którzy kochają literaturę, kochają książki. Znam takich osób całkiem sporo i wiem, że nie odpuszczą i że wśród kolejnych pokoleń również takie osoby się znajdują. Jest jeszcze wiele wątków których nie poruszyliśmy ale czas jest nieubłagany i niestety tutaj musimy zakończyć naszą rozmowę. Dodam tylko, że w książce Olga Tokarczuk odkrywa coś co jest bardzo intymne. To szczegół ale dla pisarzy i pisarek ważne, a może dla ich czytelników - to wspomnienie z tych pierwszych doświadczeń z czytaniem jako dziecko. A także pierwsze tytuły książek, które nasza noblistka miała w rękach. Przy nich Olga Tokarczuk pisze coś dla mnie ważnego, co chciałbym na końcu zacytować, „Kto czyta żeby zrozumieć, dopuszcza się blasfemii. Czyta się żeby przeżywać. To głębszy, całościowy rodzaj rozumienia”. Bardzo dziękuję państwu za rozmowę. Naszymi gośćmi byli doktor Katarzyna Kantner i profesor Krzysztof Keller. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska i do usłyszenia, do zobaczenia w bibliotece chciałoby się rzec.

KRZYSZTOF KELLER: Dziękujemy, do widzenia.

KATARZYNA KANTNER: Dziękujemy serdecznie pani Katarzyno.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.